

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok V II | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 16 STYCZNIA 1930 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 16

Krwawy czyn męża Po tygodniu nieobecności, wrócił do domu i zadał żonie kilka ciosów nożem w pierś Po dokonaniu zbrodni, sam zgłosił się na policję

Łódź, 16 stycznia.
Ubiegłej nocy około g. 4-ej do 8-go kom. policji zgłosił się jakiś młody mężczyzna, który zwrócił się do dyżurnego przodownika ze słowami:
— ARESZTUJ CIE MNIE. Rzuciłem się z nożem na żonę. Daj Boże, żeby rana okazała się lekka, bo jeżeli jej się stanie coś złego, to tego nie przeżyję.
Zgłaszającym ten meldunek okazał się Alfred Skwierczyński zam. przy ul. Henryka 14. Skwierczyński przed ręką ożenił się z młodą, bardzo przystojną niewiastą. W ciągu pierwszych miesięcy po ślubie żyli oni ze sobą w przykładowej zgodzie, następnie jednak coraz częściej zaczęli się sprzeczać ze sobą o byle drobnostkę i w końcu te ciągle nieporozumienia doprowadziły do zupełnego zerwania.

Przed tygodniem Skwierczyński oświadczył swej żonie że dłużej z nią nie może żyć i wyprowadza się od niej. Młoda kobieta starała się wszelkimi siłami zatrzymać go przy sobie, lecz gdy wreszcie zrozumiała, że wszelkie jej próby na nic się nie zdadzą, pogodziła się z losem.
Przez cały tydzień Skwierczyński nie dawał swej żonie znaku życia o sobie. Dopiero ubiegłej nocy około g. 2-ej zjawił się niespodziewanie w mieszkaniu. Anna, była zaskoczona jego nieoczekiwaną wizytą.
Mąż zbudził ją ze snu i siadając na łóżku chciał ją pocałować.
— Nie mogę bez ciebie wytrzymać — rzekł — Wybacz mi, teraz już będę zupełnie inny...
Anna odepchnęła go od siebie.
— Nie — zawołała. — Teraz już za

późno. Nie chcę ciebie znać więcej.
Miedzy małżonkami doszło znów do zajadłej kłótni w czasie której Skwierczyński stracił zupełnie panowanie nad sobą, porwał ze stołu długi kuchenny nóż, którym zadał młodej kobiecie KILKA GŁĘBOKICH CIOSÓW W OKO LICE SERCA.
Zaalarmowani odgłosami awantury sąsiedzi wezwali pogotowie. Lekarz stwierdził, że Skwierczyńska doznała ciężkich uszkodzeń cielesnych I W GROŹNYM STANIE PRZEWIÓZŁ JĄ DO SZPITALA.
Gdy sąsiedzi próbowali zatrzymać Skwierczyńskiego, ten groził im nożem, oświadczając, że zabije każdego, kto go spróbuje zatrzymać. Sam jednak udał się na policję i zameldował o swej zbrodni.

„Slepy Maks” Wyrok zapadnie dziś popołudniu

Łódź, 16 stycznia.
Jak doniosła dzisiejsza „Republika”, w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym rozpoczęła się sensacyjna sprawa „Slepego Maksa”, który przed piwiarnią przy zbiegu ul. Pomorskiej i Wschodniej zastrzelił Sruła Balbermana. W ciągu dnia wczorajszego przesłuchani zostali świadkowie, dziś zaś zabierze głos prokurator i obrona. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w godzinach popołudniowych.
Przed gmachem sądu okręgowego podobnie, jak i wczoraj, gromadzą się tłumy, oczekujące z wielkim zainteresowaniem zakończenia sprawy.

Zgon siostry generala Hallera która zeszła s. p. prezydenta Narutowicza

Katowice, 16 stycznia.
(Tel. od wł. koresp.)
W szpitalu w Mysłowicach zmarła po ciężkiej chorobie Ewa Hallerówna, siostra gen. Józefa Hallera, przeżywszy lat 49. S. p. Hallerówna znana była z tego, że w grudniu 1922 roku, podczas demonstracji endeckiej przeciwko s. p. prezydentowi Narutowiczowi, wskoczyła na stopień pociągu, w którym jechał prezydent Narutowicz i zeszła go słownie, oraz rzuciła weń grudkę błota.

Tajemniczy strzał podczas polowania

Bydgoszcz, 16 stycznia.
(Tel. od wł. koresp.)
Wczoraj w czasie polowania na zające w Łasinie pod Grudziądzem, zaszedł tajemniczy wypadek. Biorący udział w polowaniu Tadeusz Szubański, ugodzony został w niewyjaśniony dotychczas sposób kulą w głowę i padł trupem na miejscu. Zdaje się, że chodzi tu o morderstwo na tle zemsty osobistej, gdyż wykluczony jest strzał przypadkowy.
Jak wykazało dochodzenie, nikt z polujących nie mógł mieć w lufie swej strzelby kuli tego rodzaju jaka zabiła Szubańskiego.

Sos. Filipowicz o żydach w Polsce

Nowy Jork, 16 stycznia.
(Tel. od wł. koresp.)
Poseł Rzeczypospolitej p. Filipowicz, przyjął zarząd federacji żydów polskich w Stanach Zjednoczonych, którzy w złożonym memorjale wskazywali na ciężkie położenie ekonomiczne żydów w Polsce.
Poseł Filipowicz w odpowiedzi zaznaczył, że rząd polski nie zna wobec swych obywateli różnic religijnych i rasowych i wskazał na fakty historyczne, że w ciągu ostatnich 50 lat historii nie było wypadku, aby jakikolwiek kraj uczynił więcej dla żydów, niż Polska w ciągu ostatnich 10-ciu lat.

Pożar fabryki w Rudzie Pabjanickiej

Łódź, 16 stycznia.
Ubiegłej nocy z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł groźny pożar w fabryce „Rudzkiej przedalni” w Rudzie Pabjanickiej. Do akcji ratunkowej wezwano kilka drużyn strażackich z okolicy, które po upływie kilku godzin ogień całkowicie stłumiły.
Spłonęła pewna ilość surowca bawełnianego oraz pasy tramwajowe. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Z Kowna donoszą, iż komisja wyłoniona przez konferencję biskupów do rokowań z rządem w sprawie szkół katolickich i ponownego przekazania kurji biskupiej prawa wyplatania gaź duchowieństwu nie doszła do porozumienia z rządem, wobec czego rokowania zostały zerwane.

Antonow Owsienko wczoraj wyjechał z Kowna do Moskwy.

Briand przyjął wczoraj litewskiego ministra spraw zagranicznych Zaunisa.

Dygnitarze Gdańska ofiarą wypadku samochodowego

Genewa, 16 stycznia.
(Telefonom od własnego koresp.)
Wczoraj po poł. delegat wolnego miasta Gdańska na sesję rady ligi narodów, prezydent dr. Sahm, jego zastępca senator Gehl i radca Ferber ulegli wypadkowi samochodowemu. Na auto ich najechał wóz ciężarowy. W rezultacie silnego zderzenia dr. Sahm ranny został w głowę, senator Gehl odniósł poważne obrażenia nóg, a radca Ferber został tylko lekko potłuczony.

Katastrofa samolotowa

Bydgoszcz, 16 stycznia.
(Tel. od wł. koresp.)
Na lotnisku morskiem w Pucku zaszedł wypadek samolotowy. Przybyły z Grudziądza samolot typu Breguet zawadził przy lądowaniu o rów na lotnisku i przewrócił się, wykonując dwukrotnego koziółka. Wskutek wypadku oderwało się podwozie, oba skrzydła uległy całkowitemu strzaskaniu. Prawdziwym tylko cudem obaj lotnicy wyszli bez szwanku.

Awans ppułk. Zawiślaka

Jak się „Express” dowiaduje, podpułkownik Józef Zawiślak, pełniący obecnie funkcje zastępcy dowódcy 28 p. Strzelców Kaniowskich awansował na dowódcę 85 p. piechoty w Pińsku i w najbliższych dniach opuszcza nasze miasto.

Możownictwo

Wczoraj około godz. 11 w nocy przed kinem „Oaza” przy ul. Zgierskiej 37 wywiązała bójka pomiędzy kilku osobnikami, w czasie której 30-letni Feliks Starczuk (Konarskiego 5) otrzymał kilka głębokich ran zadanych nożem. Wezwano doni pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło go do szpitala. Nazwisk napastników policja dotychczas nie ustaliła.

Falszawy doktor na wysokim stanowisku urzędowym

Gdynia, 16 stycznia.
(Telefonom od własnego koresp.)
Ludność m. Gdyni poruszona jest ujawnieniem skandalicznych nadużyć, których dopuścił się radca prawny urzędu morskiego, dr. Janusz Zalewski. Osobnik ten znikł niedawno z Gdyni w tajemniczy sposób. Obecnie stwierdzono, że uciekł on zagranicę, zabierając przeszło 20.000 zł. „pożyczonych” od szeregu znajomych. Niemal równocześnie miejscowy związek oficerów rezerwy wykrył, że dr. Zalewski legitymuje się fałszywym dyplomem prawnym i nazwisko jego brzmi zupełnie inaczej. Niema on również najmniejszego prawa do tytułu doktora. Za Zalewskim rozesłano listy gończe. Jednocześnie warto stwierdzić, co może jest specjalnie charakterystyczne, że legitymując się fałszywym dyplomem, Zalewski został urzędnikiem państwowym tak wysokiego stopnia, jak radca prawny urzędu morskiego jedynego w Polsce portu.

Katastrofa w kopalni 4 górników zabitych, los 15 — niewiadomy

Bytom, 16 stycznia.
(Tel. od wł. koresp.)
Wczoraj o godzinie 5.30 po południu w kopalni „Heinitz” pod Bytomiem z przyczyn dotychczas nieustalonych, zawalił się ganek podziemny.
Katastrofę poprzedził silny wstrząs, który dał się odczuć nawet na powierzchni kopalni. Następnie runęły ganki w kilku kondygnacjach, zasypując znajdujących się w nich
35 górników.
Prawdziwem szczęściem było, iż katastrofa nastąpiła w czasie zmiany szychty, gdyż w porze normalnej pracy, katastrofa miałaby skutki o wiele tragiczniejsze. Dopiero w godzinę po katastrofie przybyły do kopalni władze górnicze, kolumny ratunkowe, oddziały sanitarne i policja.
W toku podjętych prac ratowniczych zdołano dopiero o północy odkopać 10 żywych górników. Dalszych 6 górników odniosło rany, 4 zaś zginęło na miejscu. Los 15 górników jest dotychczas nieznanym.
Kolumny ratunkowe czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby dotrzeć do nieszczęśliwych. Do godz. 4 nad ranem nie zdołano ich jeszcze uratować. Przed kopalnią zebrały się rodziny górników, oczekujące wieści o losie swych najbliższych, którzy ulegli katastrofie. Kopalnia „Heinitz” znana jest na niemieckim Śląsku ze smutnej swej sławy, gdyż przed trzema laty w kopalni tej w czasie katastrofy
zginęło 144 górników.

10 skrzyń złota władze przystępują do poszukiwań skarbu

Sosnowiec, 16 stycznia.
(Telefonom od własnego koresp.)
Pewien mieszkaniec Sosnowca zwrócił się do władz, oświadczając gotowość wskazania miejsca, w którym na terenie jednej z kopalni węgla ukryty ma być skarb w postaci 10 skrzyń złota, zakopany podczas dawnych wojen.
Pertraktacje z posiadaczem tajemnicy trwały dłuższy czas, wreszcie osiągnięto porozumienie i w dniu jutrzejszym t. j. w piątek 17 b.m. w obecności przedstawicieli władz rozpocznie się poszukiwanie ukrytego skarbu.

KRAJ WIECZNEGO LATA

„Ziemia, na której nikt nie cierpi“.— Barwność i bogactwo ziem cejlońskich.— Najwspanialsza okolica strefy podzwrotnikowej.— Kobiety pracują na mężczyzn. Gwarne życie stolicy portowej, Colombo.

Colombo, w styczniu 1930 r.

(Własna służba koresp.)

Wśród majestatycznej ciszy spokojnego oceanu posuwa się statek, wioząc nas ku jednej z najpiękniejszych okolic podzwrotnikowych — do krainy, w której „wieczne panuje lato i wiecznie trwa kwitnąca zieleni drzew...“ Szczęśliwym tym krajem jest Ceylon jedna z największych i najpiękniejszych wysp w pobliżu Indii.

Stawa Ceylonu jest ogólnie znana. I to nietylko dlatego, że na całym niemal świecie rozpowszechnione są najlepsze gatunki herbaty i kawy cejlońskiej. Nawet ludy wschodu odnoszą się do Ceylonu ze szczególnym szacunkiem i podziwem. I tak, buddyści zwa Ceylon: „blyszczącą perłą na sercu Indii“. Mahometanie zaś: „wiecznie kwitnącym rajem ziemskim“. Chińczycy nazwali Ceylon: „ziemią, na której nikt nie cierpi“, grecy zaś wreszcie: „krajem radosnego rubinu“.

Mimo przesady, jaka cechuje zazwyczaj ludy wschodu, posiadają jednak nazwy Ceylonu sporo trafności i słuszności. Ceylon jest bowiem istotnie najbardziej wspaniałym krajem tropikalnym, który łączy w sobie bogactwo ziem wschodnich z przepychem bujnej, podzwrotnikowej roślinności. Nigdzie też czar i piękno „gorącej strefy“ nie występuje w tak okazałej formie, jak na ziemiach cejlońskich.

Palmy kokosowe dochodzą tu do 30 metrów wysokości. Krzewy bambusowe są tak wysokie i tak gęste, że czynią wrażenie drzew leśnych. A słynny „Dendro-calamus“, jeden z najpiękniejszych okazów roślinności podzwrotnikowej, pod rasta tu w czasie wiosny codziennie o 90 centymetrów. Rozmiary do jakich drzewo to dochodzi, są oczywiście odpowiednio potężne. Niezwykle bogactwo wszelakiego rodzaju ziół i roślin pnących tworzy w niektórych okolicach tak silne zasłony, że trzeba niekiedy przedzierać się przez nie, jak przez niedostępne dżungle.

A skoro wreszcie wchłonniemy w piersi powietrze, przesycone odurzającym aromatem wonnych kwiatów — i gdy dostrzeżemy obfitość różnorodnej zwierzyny podzwrotnikowej, nie wydaje się doprawdy dziwnym, iż bardziej egzaltowani mieszkańcy wschodu nazwali również Ceylon „drugim rajem na ziemi“.

Władze angielskie, które od dłuższego już czasu sprawują rządy na Ceylonie, wykorzystywały też odpowiednio piękno i bogactwo ziem cejlońskich i w pobliżu miasta Candy założyły specjalny ogród, który jest najwspanialszym rezerwoarem okolic tropikalnych. Jak w słynnym amerykańskim parku narodowym w „Yellowston“ zachowały władze amerykańskie pierwotny charakter i życie ziem amerykańskich, tak w potężnym parku cejlońskim stworzony został pas ochronny dla życia ziem podzwrotnikowych. Za specjalnym okratowaniem żyją tam zupełnie swobodnie wszelkie okazy zwierząt tropikalnych, znajdując odpowiednio miejsce w potężnych dżunglach roslących drzew i krzewów. Ogród ten jest jedynym w swoim rodzaju i najsilniej może wydawnia malowniczość i bogactwo wschodu.

Przejeżdżając przez okolice cejlońskie zauważyć można w dalszym ciągu wielki dostatek tutejszych ziem. Liczne bogate kopalnie drogocennych minerałów ciągną się obok potężnych plantacji, na których uprawia się ryż, herbatę, kawę, palmy kokosowe i t. d. Co jednak rzecz bardzo charakterystyczna nigdzie prawie nie można spotkać pracujących mężczyzn. Pracują tu głównie tylko kobiety, które też są niejako głowami rodzin. Mężczyźni, przeważnie singalezi, tamilowie i malajczycy, oddają się wyłącznie tylko rozrywkom, konsumując to, co zarabiają ich żony.

Głównym i najpiękniejszym miastem Ceylonu jest stolica portowa Colombo.

Już zdaleka od morza wita wjeżdżających do portu widok barwny i malowniczy, mający w sobie coś ze wscho-dniej baśni. Na tle jasnego błękitu nieba i ciennej, soczystej zieleni — iaczą w dali bia-

łe kontury domów. W przystani las masztów. Kolorowe chorągiewki, trzepoczące się na szczytach okrętów, wyglądają jak dziwne niespokojne ptaki, które przysiadły zda się na chwilę, by wnet zerwać się do odlotu i zaszumieć barwnymi skrzydłami. Wysoka wieża latarni morskiej, górująca nad przystanią, wydaje się być zamkiem zaczarowanej królowej. Zbliża te obrazy, zacerpnięte jakby z sennego marzenia, nasycają się mocnym rytmem życia. W porcie ruch i gwar. Wśród statków krąży motorówki władz portowych — żwawe, prędkie i czujne. Na brzegu zwijają się tragarze wyładowujący bale towarów. Ich przeciągłe wołania dźwięczą donośnie w czystym, nagrzanym powietrzu.

Niemniejszy ruch panuje także na głównej ulicy, wiodącej z portu do miasta. W mieście koncentruje się bogactwo wyspy, jej przemysł i handel. To też pod arkadami, prowadzaczami wzdłuż całej ulicy, po obu jej stronach, spotkać można wszystkie charakterystyczne typy ludności tubylczej. A więc singalezi — z długimi falistymi warkoczami na głowie. Warkocze te przy prostocie całego ubioru, uniemożliwiają na pierwszy rzut oka odróżnienie kobiety od mężczyzny. Dalej przesuwają się tamilowie, którzy wyróżniają się charakterystycznym, purpurowym znakiem bóstwa „Sziwy“, wypalonym na najbardziej widocznym miejscu czola. Z kolei spotkać można żółtych malajczyków oraz maurów, paradujących z wyniosłością w barwnych fezach i malowniczych, arabskich strojach.

Wśród barwnego tłumy są tylko europejczy, w całym tego słowa znaczeniu — biali. Noszą ze względu na upalny klimat

białe ubrania i hełmy korkowe. Choć w stosunku do ludności tubylczej jest europejczyków stosunkowo mało, całe życie kształtuje się jednak pod ich wpływem. Colombo stoi bowiem pod znakiem statków wpływających w danym dniu lub w danej godzinie do portu. Stosownie do barwy flag państwowej powiewającej na parowcu, zarzucającym kotwicę — ulega miasto ciekawym zmianom. Niech jeno przybędzie okręt francuski, już we wszystkich sklepach mówi służba tylko po francusku. I zanim klient zdoła wypowiedzieć swe życzenie, już pokazuje mu się towary, odpowiadające gustom narodowym. Więc paniom jedwab chiński, a dla „monster“: napój barów paryskich — aperitif.

Gdy odpłyną francuzi, a z nowego okrętu wysypią się na ląd synowie Albionu, wszystko już „speak english“. Zaczynają kursować autobusy z przewodnikami, a na ladach sklepowych okazują się figurynki z kości słoniowej i porcelany obliczone na gust anglosaskich zbieraczy pamiątek kolonialnych.

I tak ciągle dalej. Słowem w ciągu jednego przedpołudnia słyseć można na ulicach Colomba więcej języków, niż w jakiejś akademii... lingwistycznej.

A gdy zapadnie cudowna noc podzwrotnikowa... W licznych świątyniach Buddy rozpoczyna się wówczas barwna uroczystość ofiarowania kwiatów dla bóstwa. Uroczystości te dokonywane wśród uderzeń gongów roznoszą w dal tajemnicze, dziwaczne echa. A na dancingu w hotelu: „Galle-Face“ gromadzą się wówczas wszyscy europejczy, by po upalnym dniu bawić się przez całą noc...

K. Mir.

W Indjach—gorąco Propaganda biernego oporu

Dzienniki angielskie podają oświadczenie Gandhiego, wydrukowane w piśmie hinduskim „Young India“, w którym zapowiada, że już obecnie przystąpi do przeprowadzenia kampanji biernego oporu obywateli wobec władz. W oświadczeniu tem przywódca hindusów za znaczą, że będzie to walka na śmierć i życie.

Pewną ilustracją wytwarzających się w Indiach stosunków jest aresztowanie przed paru dniami w Lahore 12 hindusów, którzy oskarżeni są o to, że wołali „niech żyje rewolucja“ w sali sądu najwyższego, gdzie zostali skazani dwaj ich towarzysze, oskarżeni o rzucaenie bomb w parlamencie hinduskim w Delhi.

Kaprysy przyrody Śnieg i upał

W stanie Jowa i innych, położonych na zachód, oraz w całej Kalifornii spadły pod koniec ubiegłego tygodnia obfite śniegi.

Natomiast we wschodniej części kraju panują, możnaby rzec, upały, gdyż 8, 9 i 10 stycznia, zanotowano w New Yorku i całej okolicy najwyższą temperaturę, jaką kiedykolwiek notowano w styczniu. Termometr wskazywał mianowicie 21 stopień ciepła i wyżej.

Przypomnijmy sobie dla całokształtu doniesienie telegraficzne, że w tym samym okresie w Mongolji (Chiny) północno - wschodnie) 15 tysięcy osób zmarło z powodu nadmiernych mrozów.

Czytajcie

„REPUBLIKE“

Krwawy „Jordan“ 1905 r.

Armady, skierowane w siedzibę cara

„Jordan“ jest to w obrządku greckie go kościoła nazwa ceremonii święcenia wody w dzień Trzech Króli. — Uroczystość ta, której towarzyszy kościelny i wojskowy przepych, odbywa się nad rzeką lub tam, gdzie jej niema, nad inną wodą lub studnią.

Ceremonia „Jordanu“ odbyła w Petersburgu w dniu 19 stycznia 1905 roku pozostanie na zawsze w pamięci narodu rosyjskiego, jako pierwszy wstęp do wybuchu wówczas rewolucji, wreszcie jako początek straszego kataklizmu, który zatopiwszy we krwi tron Romanowych, rzucił Rosję w mroczny chaos dzisiejszego bolszewizmu.

Jak rok rocznie i w tym pamiętnym 1905 roku uroczystość ta w stolicy odbyć się miała nad brzegiem Newy przed Zimowym pałacem, rezydencją cara. Zbudowano więc jak zwykle wspaniałą pawilon, którego stopnie zstępowały do samej wody. Tu miał asystować car i wielcy książęta, przyjmujący udział w tem święcie, podczas gdy caryca wraz ze swą świtą przyglądała się tej niezwykle wystawnej uroczystości z okien sali malachitowej.

Wojsko i policja ścisłym kordonem otoczyła cały pałac. O jakie 400 kroków od carskiego pawilonu przed gmachem giełdy usawiono 1-szą baterję gwardyjskiej artylerji „baterję cara“.

Cztery działa, z których trzecie z kolei było dziwnie nisko wycelowane wprost na pawilon cara.

Na kilka minut przed przybyciem Mikołaja, oficerowie baterji wybiegli z gmachu giełdy, gdzie ich podług starego zwyczaju kupiectwo podejmowało śniadaniem, i zajęli swe stanowiska.

Uroczystość rozpoczęła się.

Gdy metropolita zanurzył krzyż w przereblu wyrabianym w lodzie, zagrzmiały dzwony wszystkich cerkwi i je-dnocześnie huknęły armatnie salutujące strzały, ale niezwykle jakoś ciężko i ja-sno!

Grad kul posypał się na carski pawilon i na fronton pałacu.

Nastąpiło niesłychane zamieszanie. Krótki rozkaz i policja odepchnęła napierający ze wszystkich stron tłum, wśród którego lotem błyskawicy rozniosła się straszna wieść: o kartaczowym zamachu „baterji cara“.

Pięć kul przedziurawiło flagę powiewającą nad głową Mikołaja. Kilku policjantów zostało zabitych. Inne kule powybiły szyby w Mikołajewskiej sali, gdzie zebrani byli dyplomaci.

Wypadek ten starano się zatuzować przypisując go pomyłce w wyborze na boi. Ale ani car, ani jego najbliżsi nie wierzyli w to.

Na osobisty rozkaz Mikołaja wszyscy oficerowie baterji zostali natychmiast aresztowani i specjalna komisja pod przewodnictwem wielkiego księcia Aleksieja

przeprowadziła śledztwo, którego rezultatem było zesłanie do ciężkich robót na Syberję komendanta baterji kapitana Dawidowa i wszystkich jego oficerów.

Był to początek rosyjskiej rewolucji W trzy dni potem Gapon, pop i szpicel, poprowadził pochód robotniczy przed pałac Zimowy.

Błagali oni batiuszkę-cara o swobodę i zakończenie hańbiącej wojny z Japonją. Odpowiedzią na to były salwy karabinowe i atak kozaków.

Polala się krew setek ofiar, a w tej krwi utonęło raz na zawsze zaufanie i wiara w białego cara i w jego miłość dla ludu.

W krwawym tym oparzu zrodził się duch rewolucji, na ofiarę któremu przelano także krew cara i całej jego rodziny.

Dzieciom nie wolno przyglądać się walkom byków

Niezwykle wrażenie wywołał w Hiszpanji w tych dniach dekret królewski, zakazujący brania dzieci poniżej lat 14-tu na krwawe walki byków, oraz na walki pięściarskie.

Dekret ten, uchwalony przez zgromadzenie narodowe dla „ustrzeżenia dzieci przed zbyt silnymi wrażeniami, które mogą wywrzeć wpływ ujemny na ich charakter, a także na opinie o narodzie hiszpańskim“ tyczył się pierwotnie tylko krwawego widowiska mordowania byków na arenie cyrkowej, wywołał jednak tak gwałtowne protesty zgromadzenia narodowego, iż musiano do walki byków przyłączyć jeszcze zapasy bokser-skie i dopiero z tem uzupełnieniem użyłskła większość zgromadzenia narodowe-go.

Śród szerokich warstw ludności Hiszpanji uchwała powyższa uważana jest

za cios dotkliwy, zadany walkom byków nietylko z tego względu, że dyskwalifikuje ten sport narodowy, ale także dlatego, że utrudnia wychowanie młodzieży na matadorów. Obecnie chłopcy hiszpańscy, przywykły niemal od pieluch do krwawego widowiska, nabierali do niego zapалу i uprawiali się do występów na arenie, urządzając walki z niedo-rostłymi bykami.

— Cóż teraz będzie? — wołała zrozpaczeni zwolennicy krwawego sportu na rodowego — gdy młodzieży nie wolno będzie przyzwyczajać wzroku do męczarni zwierzęcia i rozlewu krwi na arenie?

Należy jednak powinszować rządowi hiszpańskiemu, że pomimo walki zaciętej, jaką wytoczyli mu zainteresowani w walkach byków, zdobył się na krok, mogący mieć skutki zbawienne.

Zemsta wieszczą za piosenkę „Szkoda twoich łez, Malwino”

Z Warszawy donoszą:

Popularny pogromca woźnych i portjerów, twórca piosenek kabaretowych, p. Ludwik Smarak, miał wczoraj przykry zatarg na tle honorowym.

Jak wiadomo, niezwykle płodny ten autor wypuścił w ostatnich czasach na rynek sporo przebojów, z których za najpiękniejsze uznano: „Pocałunek kucharki”, „Szkoda twoich łez, Regino”, „Twe smutne krosty”, „Cała Praga zobaczyć musi to”, „Srebrna pantera” i t. p. Poza tem zdażył położyć na łopatkę woźnego baru „A la Fourchette”, dzięki czemu zdobył przydomek Smaraka-okrutnika.

Wczorajsze zajście rozegrało się przed wejściem do kina „Ira” (Wolska 3).

Pan Smarak dowiedział się ze zgrozą, że jego rywal na polu artystycznym, p. Mieczysław Soleski sparafrazował piosenkę o Reginie na „Szkoda twoich łez Malwino”.

Tego było za wiele. Wieszczę Smarak bardzo wrażliwy na tym punkcie, nie mógł ścierpieć plagiatu.

Zaczaił się z grubą łaską bambusową przed wejściem do wspomnianego kina, skoczył jak złota pantera, powalił p. So-

leskiego na chodnik, przygniół go bruchem do powierzchni kuli ziemskiej, sprął, skopsał, skrzytykował, silansil, sponiewierał, zbescześcił, stłuki, spononował, zbil, spotywał, zmasakrował, zmieszal z błotem, poturbował, zmaltretował — jednym słowem zrobił z wroga poprostu rzecz bez nazwy.

Rywal, mimo wszystko żyje.

Pan Smarak postanowił na drugi raz postępować bardziej stanowczo. Kupił sobie straszak z nabojami.

Idylla na schodach Dwie młode dziewczyny aresztowane za obrazę moralności

Łódź, 16 stycznia.

Helena Jabłońska i Stanisława Kroczykiewiczówna, powracając około godz. 11 wieczorem z przechadzki, zatrzymały się przed jakąś wystawą, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza. W tej chwili podeszli do nich jacyś młodzieńcy. Pomiędzy niewiastami a nieznajomymi wywiązała się rozmowa. Mężczyźni byli usposobieni bardzo wesoło i chcieli się zabawić, a młode dziewczyny również nie miały nic przeciwko temu.

— Ale gdzie? — pytały.
— To głupstwo, mieszkanie da nam znajomy — otrzymały odpowiedź.

Cafe towarzystwo udało się do niejakiego Stolarskiego zam. przy ulicy Wólczajskiej.

Znalazła si ewódka, zakąski i wnet cała „paczka”, do której przyłączył się również właściciel mieszkania, rozpoczął zabawę na całego.

Czas szybko mijał. O godzinie 1-ej właściciel mieszkania oświadczył swym gościom:

— Moi kochani. Było mi bardzo przyjemnie, ale ja już muszę pójść spać. Jutro idę bardzo wcześnie do pracy.

Wesołe towarzystwo chcąc nie chcąc musiało opuścić mieszkanie. Zarówno młodzieńcy jak i dziewczyny nie chcieli jednak rozstać się ze sobą. Pozostali więc na schodach. Jeden z mężczyzn ściągnął Stolarskiemu butelkę wódki, to też cała czwórka mogła się w dalszym ciągu raczyć alkoholem. Gdy w końcu opanowało ich zmęczenie, młodzieńcy zdjęli pata i rozłożyli je w sieni klatki schodowej. Idyllę przerwał dopiero dozorca domu, który po pewnym czasie zauważył dwie gruchające parki.

Mężczyźni na jego widok rzucili się do ucieczki i zdołali zbiec. Niewiastom nie udało się jednak pójść za ich przykładem. Dozorca odprowadził je do komisariatu, gdzie im spisano protokół za obrazę moralności. Znalazszy się przed sądem, panienki tłumaczyły się, iż były tak urżnięte, iż absolutnie nie zdawały sobie sprawy z tego co się z nimi dzieje.

Sąd skazał je po miesiącu aresztu.

Wyrafinowany oszust zaczął łódzkie składy manufaktury

Łódź, 16 stycznia.

Do składu manufaktury Abrama Brenera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60 zgłosił się młody elegancko ubrany mężczyzna. Oświadczył on jednemu z pracowników firmy, że założył sobie sklep w Warszawie i przyjechał do Łodzi, by poczynić zakupy manufaktury. Przybyły nie targował się i szybko zawarł transakcję na poważniejszą sumę, wręczając p. Brenerowi kilka weksli, których wystawca-

mi i żyrantami byli poważni kupcy łódzcy.

Właściciel składu manufaktury, nie podejrzewając oszustwa, przyjął weksle bez wahania. W terminie płatności żaden z powyższych weksli nie został wykupiony. Gdy okazało się, że podpisy wystawców i żyrantów na akceptach były sfałszowane, p. Brener, nie mogąc odszukać owego „warszawskiego kupca”, skierował sprawę do urzędu śledczego.

W tym czasie wpłynął zresztą do władz policyjnych i drugi meldunek o podobnym oszustwie, dokonaniem przez owego młodzieńca. Poszkodowanym w tym wypadku był kupiec łódzki Edward Haubert, który również dostarczył temu osobnikowi towaru i otrzymał o dnego sfałszowane weksle.

W wyniku zarządzonych poszukiwań, władze aresztowały wreszcie oszusta. Był nim niejaki Moszek Leib Goldstein, łódzianin, który już od kilku lat dokonywał rozmaitych machinacji wexslowych i zdobywając w ten sposób gotówkę, prowadził bardzo wystawny tryb życia. Został on aresztowany.

W dniu wczorajszym Goldstein miał wsadzić dwie sprawy. Za oszustwo wexslowe na szkodę firmy Brenera skazano go na rok i 6 miesięcy więzienia, a za podobną aferę, której ofiarą padł p. Haubert otrzymał on roczną karę.

Pomysłowy oszust w więzieniu będzie oczekiwał swych następnych z kolej spraw.

Pożar

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Lejba Karpa przy Placu Wolności Nr. 6 wybuchł pożar z powodu wadliwej budowy przewodu kominowego. Wezwany I-szy oddział straży ogniowej, po godzinnej akcji ratunkowej, ogień stłumił całkowicie. Straty nieznaczne.

W notesie reportera.

Z mieszkania Berglera Dawłda przy ulicy Cegielińskiej Nr. 49 skradziono w czasie jego nieobecności garderobę i różne rzeczy, wartości przeszło 1000 zł.

Z fabryki Cytryna Wolfa przy ulicy Nad Łódzką Nr. 12, niewykryci narazie sprawcy wynieśli przez wytłoczoną szybę 27 sztuk sztucznego jedwabiu, wartości 4000 zł., lecz zostali spłoszeni przez dozorcę nocnego i towar porzucili na podwórzu fabryki, sami zaś zbiegli.

Tynk spadł na głowę

W dniu wczorajszym Helena Hola, zamieszkała przy ulicy Zakątnej Nr. 57, została uderzona w głowę kawałkiem tynku, spadającego z dachu domu przy ulicy Andrzeja Nr. 54/56.

Holowa doznała ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Wezwane pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Przejechante

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Gdańskiej i Konstantynowskiej została przejechana przez samochód 60-letnia bezrobotna Marja Jarkowa, zamieszkała przy ulicy Okrzei Nr. 3. Doznała ona ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala przy zbiorni miejskiej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Makabryczna przygoda młodego eskulapa, którego wzięto za trupa

Z Warszawy donoszą:

W szpitalu żydowskim na Czystem zdarzył się onegdaj wypadek, który cudem tylko nie pociągnął za sobą ciężkie go wstrząsu nerwowego dwóch szentelmenów trudniących się zawodowo grzebaniem swych bliźnich.

Rzecz przedstawia się w sposób następujący:

Młody, lecz już wstawiony licznymi udanymi operacjami lekarz wspomnianego wyżej szpitala p. K., po całodzienniej uciążliwej pracy przy zalegających sale szpitalne pacjentach postanowił korzystając z kilku chwil wolnych uciąć sobie krótką drzemkę.

Korzystając z tego, iż narażony szpitalnych było niezadowolony udał się do jednego z mebli i ogarnięty nieznośną sennością rzucił się momentalnie w otwarte ramiona bożka Morteusza.

Młody eskulap nie spostrzegł przytem, iż na sąsiednim łóżku oddalonym od niego o parę metrów leży długi biały prześcieradłem okryty kształt do złudzenia przypominający nieboszczyka.

To przeoczenie srodze się na nim zemściło.

Oto w godzinach rannych, gdy pierw-

sze promienie zimowego słońca ledwo przedzierać się zaczęły przez zasnułe chmurami niebo, do pokoju wkroczyło dwóch czarno ubranych panów, którzy podszedłszy do uspiętego lekarza okryli go prześcieradłem i złożywszy na noszach wynieśli z pokoju.

Gdy ponury orszak znajdował się na schodach szpitalnych nosze potrącone o poręcz schodów upadły na ziemię, a uszu przerażonych grabarzy doszedł niewyraźny bełkot: „Co za głupie kawały was się trzymają”.

W jednym momencie obaj niefortunni grabarze, jak rażeni prądem elektrycznym, runęli na ziemię, zaś młody lekarz mamrocząc pod nosem przekleństwa zabrał się do rozcierania zbrojałych członków.

Następnie widząc zemdlonych ludzi, pełnić począł swe czynności lekarskie.

Omdlenie obu grabarzy było tak ciężkie, że dopiero po dwóch godzinach udało się młodemu lekarzowi przywrócić ich do przytomności.

Nieroztropny eskulap postanowił odłączyć zawsze się patrzeć na łóżko, które sąsiaduje z jego nocną lożnicą.

Legenda o słoniach została obalona przez najnowsze badania przyrodników

Zwróciło to niejednokrotnie uwagę przyrodników, że niesłychanie rzadko zdarza się znaleźć zwłoki słonia, któryby zginął naturalną śmiercią.

Z tego powodu powstała legenda, w którą wierzyło również wielu uczonych że istnieją cmentarze słoni, takie zaciszne i bezwzględnie niedostępne miejsc, do których te olbrzymie zwierzęta zwierzęcego udają się, gdy czują zbliżającą się śmierć. Przypuszczenie to potwierdził fakt, że wedle porównania

statystyki słoni żyjących z cyfrą słoni, zabitych przez ludzi, nieskończenie większa liczba tych zwierząt ginie naturalną śmiercią.

Otóż tę wiarę w cmentarze słoni zachwiały najnowsze badania przyrodnicze. Wedle uczonych, którzy zbliżka badali życie słoni, można przyjąć za pewnik, że stare, chore, albo ranne słonie niemal wyłącznie kończą życie w wodzie.

Słoń bowiem ma wogóle ciągle wielkie pragnienie i wciąż odczuwa potrzebę picia, co potęguje się jeszcze w stanie chorobowym. Można więc przyjąć, że słonie przed śmiercią, pragnąc ugasić swoje pragnienie, albo wziąć jeszcze odświeżającą kąpiel, przy tej sposobności znajdują śmierć. Zwłoki ich następnie pogrążają się w wodzie pokrywając się mulem i giną dla oczu ludzkich.



EMIL JANNINGS

W najpotężniejszej swej kreacji „GRZECHY DJCOW” WKRÓTCE?

MYDŁO DLA WSZYSTKICH **MAJOLA** ZNAKOMITE MYDŁO TOALETOWE

ODEON Dziś premjera. Substtelna Norma Shearer w fascynującym filmie „GRZECH KUSI” Dzieje płomiennnej miłości TANCERKI KABARETOWEJ Nadprogram FARSA

WODEWIL EDDIE POLO CORSO Zielona 2 Główna 1 wykrywa, tropi, zwycięża przebiegłych szantażystów uwalniając z ich szponów 13 miliarderek i walczy z bandytami w najnowszym swoim filmie p. t. **DJABELSKI REPORTER** Nadprogram FARSA UWAGA: Wywiellaja kinoteatry WODEWIL i CORSO jednocześnie



Kanada

W prerjach kanadyjskich panują jeszcze dziś w dziedzinie bezpieczeństwa przestarzałe, niemal średniowieczne stosunki. Czego można zresztą wymagać w dzikich stepach?..

Pewnej nocy przed kilku laty z Traweda do Sankas jechał drogą, wiodącą przez las, samotny jeździec. Przyjechał zdaleka, był więc zmęczony i zasnął na swym zwolna posuwającym się koniu i nie zauważył, iż nagle jakaś podejrzana postać wysunęła się z poza drzew, złapała konia za cugle, a jeźdźcowi przystawiła do skroni nabity pistolet.

Zanim jeździec opamiętał się, złoczyńca zrzucił go z konia i uciekł, pozostawiając jeźdźcę samotnego wśród lasu. Napadnięty podróżnik musiał oczywiście udać się w dalszą drogę pieszo i przeklinał na czem świat stoi nieprawdopodobne stosunki, panujące w tym kraju. Postanowił po przybyciu do Sankas zawiadomić natychmiast o wypadku policję, przypuszczając, że uda mu się przy pomocy władz bezpieczeństwa przychwytać złoczyńcę i odebrać mu konia. Wyobrażał sobie, że śledztwo w tej sprawie pójdzie szybko, w rzeczywistości jednak napotkał pewne trudności.

Gdy przybył do miasteczka, zwrócił się przeżwystkiem do przechodnia:

— Gdzie tu mieszka sędzia?
— Tam, niedaleko, ale nie będzie pan mógł z nim rozmawiać.
— Dlaczego?
— Dziś w nocy zamordowano go.
— W takim razie proszę mnie zaprowadzić do burmistrza.

— Niema go. Siedzi w więzieniu.
— Za co?..
— Bo on to właśnie zamordował sędziego.
— W takim razie będę musiał zwrócić się do dyrektora więzienia.

— Wątpię, czy to się uda panu wykonać.
— Bo co się znouwu stało?
— Dyrektor więzienia onegdaj uciekł.
— Dlaczego uciekł?
— Albowiem otrął żonę komendanta policji.
— A komendant policji jest?
— Owszem, może go pan zastać w domu.

Postępowany zwrócił się więc do jedynego obecnego w mieście przedstawiciela władzy, który mieszkał w więzieniu. Zaledwie jednak przestąpił próg jego mieszkania natychmiast cofnął się i zaczął uciekać z całych sił.

Okazało się bowiem, że komendantem policji był właśnie ów złoczyńca, który napadł nań w nocy i zrabował mu konia.

Hallo! Tu radio!..

11.50 Sygnał czasu, hejnał marijcki, komunikat meteorologiczny. 12.10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni“ — wygłosi p. Marja Karczewska. 12.40 12-ty koncert szkolny Filharmonii warsz. 16.00 Komunikaty. 16.15 Muzyka płyt gramofonowych. 17.15 „Wśród książek“. Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45 Koncert poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego. Wykonawcy: Zofia Ossendowska (skrz.), Jadwiga Zalewska (fort.), Wiktor Bregy (tenor) prof. Ludwik Urstein (akomp.). 18.45 Rozmaitości. 19.10 Główna rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. 20.06 Feljton p. t. „Majestaty w szlafrokach“ — wygł. J. St. Mar. 20.20 Muzyka lekka. 22.00 Feljton p. t. „Brazylijscy awanturnicy“ — wygł. p. Janusz Makarczyk. 22.15 Komunikaty. 23.00 Muzyka taneczna.

TEATR MIEJSKI.

Dziś we czwartek i jutro w piątek o godzinie 8.30 wieczorem „CJANKALI“, sztuka F. Wolfa. W sobotę o godzinie 4-ej popołudniu „Sonata Kreutzerowska“, A. Savoir'a podług Tolstoj'a.

TEATR KAMERALNY.

Dziś czwartek i dni następnego cieszą się niesłabnącym powodzeniem komedia budarowa A. Bibesco „Która to była“ w doskonałej interpretacji I. Faleńskiej, Z. Marcinińskiej, W. Paczkówny i Wł. Ziemińskiego.

W pełnych próbach komedia jednego z najpopularniejszych autorów francuskich Verneuil „Pani Vidal ma kochankę“ z Relewicz - Ziemińską w roli popisowej.

Reżyserja Wł. Ziemińskiego.

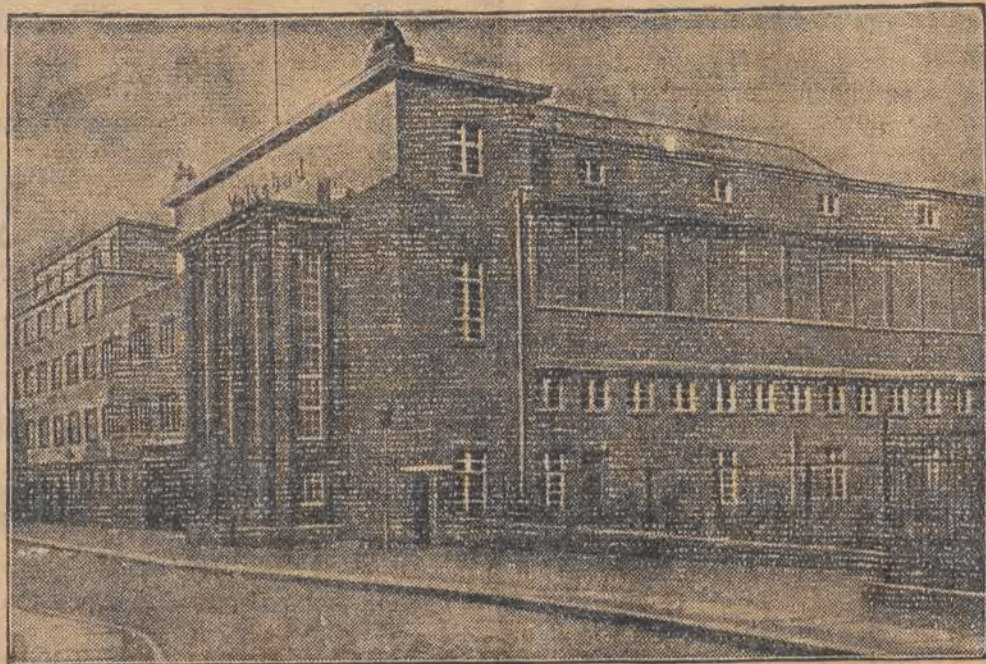
TEATR POPULARNY.

Główna komedia amerykańsko-żydowska O. Dymowa „Bronx - Express“ dana będzie jeszcze tylko dwa razy dziś w czwartek i piątek — poczem powodzenia ta sztuka schodzi z afisza.

KOPCIUSZEK

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia w niedzielę o godz. 12-ej w pol. raz jeszcze dana będzie przepiękna barwna, przepiękna niespodziankami i efektami czarodziejskimi bajka dla dzieci „Kopciuszek“ która stanowi prawdziwą atrakcję dla naszych milusińskich.

Gmach XX wieku



Otwarty niedawno gmach kapieli miejskich w mieście Landsberg, odpowiadający w stylu wymaganom współczesnej estetyki architektonicznej, stanowi w swoim rodzaju świetny przykład nowoczesnego budownictwa.

„Styczniowa“ wiosna

Bączki rozkwitają na drzewach. — Radość dzieci, mieszkańców przedmieść i wszystkich łodzian. — Ceny nabiału spadają

Lódź, 16 stycznia.

Od dwóch dni mamy prawdziwą wiosnę. Gdyby nie nagosie drzew, trzymających się ściśle praw kalendarzowych, mieliśmyby najprawdziwszą, autentyczną wiosnę. Słońce jest, odpowiednia temperatura również, brak tylko rozkwitającej zieleności, którą tak eudownie dostraja się do atmosfery wiosennej.

Zresztą nie tylko u nas wiosna godnie i ku zadowoleniu wszystkich zastępuje zimę. Co najdziwniejsze — w północnych połaciach naszego kraju, gdzie zima dawała się zwykle najdotkliwiej we znaki, w tym roku w połowie stycznia przeciągają klucze zórawi i rozkwitają pączki na drzewach.

Niema co, zima w tym roku spiętała nam zabawny i bardzo przyjemny figla, rehabilitując się widocznie za wyrządzone w zeszłym roku krzywdy.

A więc mamy wiosnę! Czują to dzieci codziennie spacerujące z matkami lub piastunkami w Alejach Kościuszki, mieszkańcy naszych przedmieść, dla których łagodna zima jest największym skarbem, wreszcie

— wszyscy mieszkańcy Łodzi, którzy jak wiadomo nie opływają ostatnio w dostatkach.

Tragedja cyrkowca

Syn szuka rodziców po 20 latach

Małe miasteczko Adamsthal na Śląsku czeskim przeżywa obecnie sensacyjny wypadek. Bohaterem historii jest jednoroczny chłopak, który przed dwudziestu laty został zabrany z domu rodziców przez cyganów i oddany do cyrku, w którym wyrósł. Obecnie obudził się w nim tęsknota do rodziców i do kraju rodzinnego. Szuka więc rodziców i miejsca swego urodzenia.

W roku 1908 urodziła żona koszykarza Alojzego Czacha w Adamsthalu chłopaka, który otrzymał imię Adam. Czachowie żyli w złych warunkach materialnych. Żona oddawała się wówczas nałogowemu pijaństwu, mąż wątpił o swoim ojcostwie. Wynikały stąd nieustanne sprzeczki. Dziecko, które nie miało żadnej opieki, było przeszkodą. W owym czasie bawił w sąsiedniej wiosce Würbheftl cyrk wędrowny.

Cyrkowcy dowiedzieli się o stosunkach w rodzinie Czachów i postanowili wziąć ich dziecko do siebie. Aby wynagrodzić rodzicom ból, dali im jakąś małą kwotę jako zapłatę. Potem odjechali wraz z cyrkiem i dzieckiem Czachów w świat.

Upłynęło 20 lat i wszyscy zapomnieli o chłopcu. Nie zapomniał o nim jedynie urząd poborowy, ponieważ zbliżał się czas służby wojskowej chłopca. Szukano

Skutki łagodnej zimy tegorocznej już się ujawniają i jest nadzieja że nadal wpływać będą korzystnie

na ceny pewnych artykułów

Staniało naprzykład w ciągu ostatnich dni

masło i jaja.

Podczas gdy zwykle o tej porze daje się dotkliwie we znaki drożyzna nabiału, w tym roku notujemy rzadkie u nas zjawisko

spadku cen

Tłumaczy się to w pierwszym rzędzie łagodną zimą, lecz pozatem również znacznym osłabieniem siły nabywczej, łodzianie bowiem z braku gotówki ograniczają zakupy do „minimum“.

Sam fakt niepodwyższania cen na węgiel i kartofle w styczniu jest również bardzo znaczącym i pocieszającym zjawiskiem.

Łagodny przebieg zimy wywiera również zbawienny wpływ na stan zdrowia ludności.

Ostra zima sprzyja zazwyczaj przebiegnięciu i chorobom dróg oddechowych.

Słowem — umiarkowany styczeń spełnia rolę plastra na zmęczonym długotrwałym kryzysie ciele znękanej, wyczerpanej Łodzi. Ex.



Ks. Braganza

powiększyła zastęp aktorek-
arystokratek

W kołach towarzyskich Wiednia wielką sensację wywołała wiadomość, iż księżniczka Elżbieta Nada von Braganza, bliska krewna eks - cesarzowej austriackiej Zyty, jedna z najwyższej postawionych osobistości austriackiego świata arystokratycznego, zamierza poświęcić się karierze aktorskiej.

Wprawdzie w epoce powojennej arystokracja w szeregach aktorskich przestała już być nadzwyczajną rzadkością, niemniej — wieść o zamiarze księżniczki Elżbiety wywołała wielkie wrażenie. Księżniczka przybyła przybyła w tych dniach z Nowego Jorku do Wiednia i poddała się egzaminowi aktorskiemu, który zdała z wynikiem bardzo dobrym. Egzaminował ją słynny reżyser Reinhardt.

„Milion pięćset tysięcy“

Dzieje dezertera wojskowego
na scenie

„Milion pięćset tysięcy“. Tak brzmi tytuł sztuki, którą napisali do spółki dwaj znani francuscy autorzy Dorgeles i Deval.

Ale sztuka ta nie została jeszcze zakwalifikowana do żadnego z teatrów paryskich, a jednak doczekała się już licznych omówień na łamach prasy paryskiej.

Dzieje się to ze względu na arcyśmiały, całkiem nowy temat z kategorii tematów wojennych. Sztuka opowiada dzieje dezertera wojennego, pełno w niej współczucia dla tego człowieka oraz pełno hasła antymilitarystycznych...

To też żaden z teatrów paryskich nie odważy się na wystawienie jej, chociaż — jak twierdzą liczni poważni krytycy na podstawie lektury — sztuka jest literacko i scenicznie znakomicie napisana.

Gdy gwiazda

przybywa do miasta...

Z Hanoweru odnoszą:

Przybyła tam przedwczoraj w godzinach popołudniowych słynna artystka kinematograficzna Henny Porten. Zapowiedź przybycia gwiazdy (na premierę filmu) spowodowała zgromadzenie się na dworcu oraz placu przed dworcem — kilkudziesięciu tysięcy osób.

Gdy artystka wyszła z dworca, powstał tak groźny ścisk i przewalanie się widzów, że kilkanaście osób uległo strątowaniu. 2 kobiety w stanie groźnym odwieziono do szpitala, innym udzieliła po mocy karetka pogotowia na miejscu.

Wytłoczono mnóstwo szyb z okolicznych sklepów, z czego skorzystali złodzieje, okradając witryny. Policja przez długi czas nie mogła opanować sytuacji, sama artystka zaś z wielkim trudem zdołała wycofać się w bezpieczne miejsce.

Kryzys teatralny

w Niemczech

W ostatnich czasach kryzys finansowy w teatrach całych Niemiec zakreśla coraz większe granice i coraz częściej słyszy się o zamykaniu wielkich scen.

Obecnie donoszą znow z Wrocławia, że tamtejsza opera miejska, jedna z największych w Niemczech, zostaje już w tych dniach zlikwidowana. Magistrat Wrocławia oświadczył, że nie jest dłużej w stanie pokrywać wzrastającego coraz bardziej deficytu.

Ordynacja

lekarsko-dentystyczna

Mieczysława Kalisza

Chirurgia jamy ustnej i zębolecznictwo.

Cegielniana 25 i p. front.

Telefon 108-26.

przyjmuje od 1.30 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr

przyjmuje Od godz. 9-1

Telefon 108-26.

Szklane oczy zamiast binokli i okularów

Monachijskie naukowe pismo lekarskie „Medizinische Wochenschrift” zamieszcza wiadomość, która świadczy o wchodzeniu coraz bardziej w życie doskonałego już przed kilku laty wynalazku.

Profesor okulistyki na uniwersytecie monachijskim, dr. L. Heine, zamieścił w tem piśmie artykuł o doświadczeniach z tak zwanymi „przyczepnymi szklami ocznymi”, to jest okularami bez oprawy, wyszlifowanymi w kształcie galki ocznej, które nosi się ściśle przystosowane do oka pod powiekami.

Pomiędzy takim szkłem przyczepnym, a rogówką oka jest przestrzeń wolna, która zapełnia się płynem łzowym, stanowiącym dalsze jeszcze polepszenie siły wzrokowej.

Dr. Heine wyraża się z wielkim uznaniem o doświadczeniach, które z takimi szklami porobił wśród swoich pacjentów, zwłaszcza wśród kobiet.

Wynalazek ten dokonany jeszcze

przed sześciu laty, nie wyklucza, mimo wszystko, zupełnie noszenia zwykłych okularów i binokli. Nawet ci bowiem pacjenci, którzy noszą tkwiące w ich oku szkiełka, nie mogą ich używać dłużej jednym ciągiem, niż kilka godzin, a zdarzają się też ludzie, którym noszenie szkieł przyczepnych, nawet po bardzo krótkim czasie, spowodowało nieznosne bóle głowy, tak, że muszą rychło powrócić do noszenia zwyczajnych okularów.

Prócz tego nowe te szklane oczy są stosunkowo bardzo kosztowne, gdyż najczęściej muszą być sporządzone dla każdego pacjenta z osobna, a nawet dla każdego z dwojga oczu, bo muszą być ściśle dostosowane i wypróbowane. W każdym razie jednak szkła oczne stanowią wielki postęp w optyce, a początkowe obawy, że będą powodowały uszkodzenia oka, okazały się w ciągu doświadczeń prawie zupełnie płonne.

12 lat bez snu

wa czasu operacji mózgu ani razu nie zasnął

Przed kilkoma dniami ogłosiła policja budapeszteńska następujący komunikat:

Urzędnik prywatny Aleksander Endrei zemnął nagle na ulicy. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i na jego żądanie odwiozło go do mieszkania. Powodem omdlenia było ogólne wyczerpanie. Aleksander Endrei żyje w skromnym mieszkaniu w Budapeszcie. Co dwa miesiące Towarzystwo Ratunkowe odwozi go do domu. Pewnemu dziennikarzowi, który odwiedził Endreia w jego domu, oświadczył Endrei, że nie śpi już od 12 lat i opowiedział mu następującą historję:

„Jestem prawdziwą osobliwością medyczną. Od dwunastu lat nie śpię. Przed dwunastu laty leżałem przez kilka minut bez przytomności i od tej pory nie mogę zmrużyć oka. Było to dnia 23 grudnia 1917 roku, na włoskim froncie. Byłem wtedy chorązym, dowódcą obozu. Ustawilem posterunki i skontrolowałem

je sam. Była to cicha noc Bożego Narodzenia. Nagle w okopach włoskich porużyło się coś. Kula trafiła mnie w głowę. Padłem bez przytomności na ziemię. Za wieziono mnie do szpitala w Cilli, gdzie dokonano na mnie operacji i wyjęto mi z głowy kulę.

Od czasu operacji nie mogę jednak zasnąć. Pierwsze dni i tygodnie były straszne. Nawet werona i morfina nie mogły skłonić mnie do snu. Potem przestałem ich używać, ponieważ niszczyły mi organizm, nie dając pożądanego snu. Przez całą noc muszę czytać, w przeciwnym razie, dostałbym szału. Oto moje łóżko, którego nie używałem już od dwunastu lat”.

Obok łóżka spostrzegł dziennikarz leżącą na stoliczku nocnym używaną maskę gazową, a w małej szkatułce kulę kabinową, którą wyjęto z głowy Endreia w szpitalu w Cilli.

Z gazet dowiedziałam się o panującym w Łodzi ogólnym przygnębieniu z powodu kryzysu, a także o tem, że Łodzianie już prawie śmiać się zapomnieli, postanowiłam wobec tego wkrótce przybyć i całą Łódź rozweselić.

Bebe Daniels Hollywood U. S. A.

Walka duchów

na opuszczonym cmentarzu

Na opuszczonym cmentarzu w Charlottenburgu w Berlinie, jednej z ostatnich nocy odbywały się jakieś dziwne sceny. Pomiędzy zapadłymi grobami migły światelka i słychać było jakieś pomruki.

Robiło to wrażenie jakiejś makabrycznej walki duchów.

Była to jednak tylko oblawa policji, która dała niespodziewany wynik, bo stwierdzenie, kto okradł skarbiec Towarzystwa dyskontowego w Berlinie.

Powód zaś przybycia policji na cmentarz był następujący: mieszkańcy, sąsiadujący z cmentarzem, donieśli, że od pewnego czasu słychać tam było jakieś podejrzane stukania. Policja zarządziła rewizję cmentarza i pobliskiego gmachu gimnazjum i znalazła w ustronnym zakątku komnatę, która była składem narzędzi złodziejskich.

Spodziewając się, że twórcy tej kryjówki przyjdą noca, policja zaczęła się i spostrzegła braci Sassów, zbliżających

się ostrożnie. Jednakże złodzieje zauważyli również policję i mimo pościgu zdolali umknąć. Aresztowano ich w godzinę potem w mieszkaniu berlińskim, dokąd przybyli, zdoławszy po drodze, w innej kryjówce, zupełnie się przebrać.

Dr. med. **J. POLAK.**

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

Ul. 6-go Sierpnia 22 front I piętro. Tel. 164-21. Przyjmuje od godziny 10 do 12

Czytacie „REPUBLIKĘ”

Jerzy Bak

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny : na tle prawdziwych zdarzeń.

13)

— Dobrze — odrzekł Farber. — Jutro z samego rana zamówisz naszego fotografa. Dam mu zdjęcie.

— Dobrze... Tylko uważaj, gdy przyjdzie fotograf, obudzisz mnie. Sam nic nie rób, zresztą schowam zdjęcie do kasy.

Zdawało mu się, że służący już nie słyszy, gdyż głowa opadła mu ciężko na poduszki, a powieki zamykały się do snu.

Farber wszedł do swego gabinetu. Była godzina jedenasta. Zadzwoił do prokuratora. Nie było go w domu. Postanowił udać się na spoczynek. Ostatnie dni bardzo go wyczerpały. Nigdy nie odczuwał tak wielkiego zmęczenia, jak ostatnio. Sprawa tajemniczych morderstw bardziej go obchodziła, niż to się wydawało. Zabójstwo Emmy Taube wyprowadziło go zupełnie z równowagi. Ta zagadka nie dawała mu spokoju.

Udał się do swej sypialni, mieszczącej się w końcu kurytarza na prawo. Odkreślił kontakt.

Nigdy nie czuł takiej niepewności jak owego wieczoru. Rozejrzył się po pokoju. Wyciągnął z kieszeni fotografię i jeszcze raz przyjrzał się jej dokładnie, następnie podszedł do ogniotrwałej kasy, stojącej przy łóżku i schował cenny dokument.

Z kieszeni palta wyjął wieczorem gazety i począł się rozbiierać. Zegar wybił gdzieś wpół do dwunasta.

Farber nie wiedział nawet co czyta. W głowie czuł jakiś zamęt. Przewrócił się na bok. Ciągłe wracały natrętne myśli

o zamordowanej artystce w hotelu. Może... może, gdyby sam wtedy poszedł, gdyby nie posłał Faula... może udałoby mu się złapać mordercę...

Biedna Emma!... Czy się męczyła przed śmiercią? Nie liczyła chyba na tak wczesną śmierć... Oczy miała strasznie zmienione... Widzi jej znieruchomiałe, wykręcone, obrzękłe oczy... Wpatrzyły się weń martwe oczy niewinnej, zamordowanej kochanki... Przynajmniej coraz bliżej, coraz większe, coraz potworniejsze...

Farber zakrył twarz kółdrami, ale one znowu wyskoczyły z ciemnego kąta. Zaciśnął powieki. Zawirowały jakieś gwiazdy, kregi, fale, a potem wszystko się rozjaśniło i znowu na wierzch wypłynęły straszne, okropne, martwe oczy Emmy Taube.

Naczelnik urzędu śledczego rzucał się jak zwierzę w klatce na swem posłaniu. Wreszcie zgasił światło i wyczerpany zasnął głębokim snem.

Obudził go jakiś szmer. Jąkdyby ktoś stąpił z wolna po skrzypiącej podłodze. Otworzył szybko oczy i usiadł na łóżku. Odrazu zdawało mu się, że słyszy jakieś tykanie zegara, ale nie zwrócił na to uwagi. Już chciał się położyć i nasunąć wyżej kółdrami, gdy nagle jakgdyby coś się poruszyło przy drzwiach. Znowu podniósł głowę. Szmer stał się wyraźniejszy. Ktoś był w tym ciemnym pokoju. Skrzypnęły drzwi!

— Kto tam?! — zapytał naczelnik,

sięgając ręką pod poduszkę, gdzie zazwyczaj leżał rewolwer. Tym razem ręką nie znalazła pod poduszką zimnej stali.

— Co to ma znaczyć? — przemknęło mu przez mózg. — Czyżby służący zapomnieli włożyć broń.

W tej chwili usłyszał wyraźnie zgrzyt klucza w zamku.

— Kto tam?! — powtórzył głośniej. Cisza. Tylko tykanie stało się coraz wyraźniejsze.

Farber począł nasłuchiwać. Szmer nie ściszał. Wyciągnął rękę i przekreślił elektryczny kontakt, lecz w pokoju nie stało się przez to jaśniej. Jeszcze raz przekreślił — nic nie pomogło. To już go mocno zaniepokoiło. Zerwał się z łóżka i schwycił gruszkę dzwonka elektrycznego. Dzwonek nie wydał żadnego dźwięku. Farber podbiegł ku drzwiom. Szarpnął klamkę. Drzwi były zamknięte.

W tej chwili rozległ się cichy spokojny głos:

— Połóż się pan do łóżka...

Farber nie zorientował się w pierwszej chwili, czy głos ten wydobywa się w pokoju, czy za drzwiami. Instynktownie cofnął się i zapytał:

— Kto mówi? Kto tu jest?...

Jeszcze raz szarpnął drzwi. Nie ustępowały. Próbował wezwać służącego, lecz zamiast niego odezwał się znowu ten sam tajemniczy głos:

— Połóż się pan, szkoda czasu...

— Kto to mówi, u licha! — wrzasnął Farber, tracąc nad sobą panowanie.

— Uspokój się pan — odparł tajemniczy głos — zaraz pan się wszystkiego dowie, ale przedtem musi mi pan przyrzec zupełny spokój i niesprzeciwianie się moim rozkazom. Nie mówię tego bynajmniej w tym celu, abym się czegośkolwiek obawiał lub miał mało czasu, nic podobnego — przeciwnie... Tylko chciałem panu naczelnikowi zaoszczędzić irytacji... kompromitacji. Czy przyrzeka mi pan posłuszeństwo na 15 minut?...

Farber dopiero teraz począł sobie zdawać sprawę skąd pochodzi ów tajemniczy

głos. Ktoś stał za zamkniętymi drzwiami. Któż to mógł być i czego chciał? Jak się tu dostał, gdzie służący?

Nawał pytań, cisnących się do głowy, nie pozwolił mu odpowiedzieć od razu na pytanie tajemniczego osobnika.

— Więc?... — powtórzył nieznajomy, ukryty za drzwiami. — Zwracam panu uwagę, że zbyteczność pośpiechu tylko mnie dotyczy, panu bowiem bardzo powinno zależeć na czasie...

Do uszu Farbera znowu doleciało dyskretnie tykanie.

— O co panu chodzi? — zapytał szorstkim głosem.

— O drobnostkę — odparł głos za drzwiami — nie warto nawet o tem mówić...

— No, słucham, mów pan!

— Zwróc pan fotografię, którą otrzymał pan od aspiranta Faula! — brzmiała stanowcza odpowiedź.

Farber roześmiał się głośno.

— Nedzniku! — syknął przez zęby. — Naprawdę się fatygowales! Fotografii nie oddam!

— Hola, panie naczelniku — szepnął ciszej głos z poza drzwi — prosiłem o spokój. Był to mój pierwszy warunek. Chyba nie będzie pan naczelnik jak smarkacz wzywał pomocy, prawda? Otóż... co się tyczy tej fotografii rzecz przedstawia się następująco: w drzwiach jest wąska szpara, lecz dostatecznie szeroka, by przedostała się przez nią fotografia, o którą proszę. Fotografję tę muszę mieć za 9 minut... Tu chodzi o pana, nie o mnie...

— Nie dam! — odrzekł krótko Farber.

— Czy to ostatnie pańskie słowo?

— Ostatnie!

— Tak... W takim razie muszę panu zwrócić na jedną rzecz uwagę. Czy pan słyszy coś w swym pokoju? Coś tyka, prawda? Pan już zauważył od pierwszej chwili przebudzenia, ale panu nawet przez myśl nie przeszło, co to jest...

c. n.l.



Zmiana decyzji

Łotysze przyjeżdżają do Łodzi

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych nadeszła depecha do łódzkiej YMCA, że słynna drużyna koszykówki bawiąca obecnie w Warszawie, nakłoniona została do rozegrania jeszcze kilku spotkań w większych ośrodkach sportowych w Polsce i przybędzie również do Łodzi, gdzie w nadchodzący wtorek zademonstruje swe walory. Przeciwnik drużyny łódzkiej wyznaczony zostanie w tych dniach. Mecz odbędzie się w sali ŁTSG.

Delegaci łódzcy

na walne zgromadzenie Ligi

Porządek dzienny na walnym zebraniu Ligi, które odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Warszawie przedstawi się następująco: 1) zagajenie, 2) wybór prezydium, 3) sprawdzenie pełnomocnictw delegatów, 4) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, 5) sprawozdanie zarządu i wydziału gier i dyscypliny, 6) sprawozdanie skarbnika, 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 8) udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, 9) wręczenie odznak mistrzowi

i wicemistrzowi Ligi, 10) zmiany statutu i postanowień, 11) wybór władz Ligi delegatów na walne zebranie PZPN-u, 12) wnioski i interpelacje. Bezpośrednio po walnym zebraniu odbędzie się losowanie I-ej rundy ligowej.

Łódzkie kluby ligowe reprezentowane będą na walnym zebraniu Ligi przez następujących delegatów ŁKS. — Konopka, Turyści — Rozmysłowicz, ŁTSG — Reiter.

II Akademickie Igrzyska

zimowe zakończone

II Akademickie Igrzyska Zimowe zostały zakończone. Pierwsze miejsce zajęli Włosi, którzy brali udział we wszystkich 11-tu konkurencjach, zdobywając ogółem 56 punktów. Na drugim miejscu widzimy Niemców z 45 punktami przed Austrią (40 punktów), Szwajcarią, Holandją Węgrami, Rumunią i Francją.

Punktacja, w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco: **Łyżwiarstwo:** Włochy 21 pkt., Austria 10, Węgry 10, Szwajcaria 7, Czechosłowacja 6, Holandia 6, Francja 4 i Niemcy 4.

Hokej na lodzie: Włochy 12, Szwajcaria — 10.

Bobsleigh: Niemcy 12 pkt., Rumunia 10, Włochy 8, Holandia 4, Szwajcaria 2, **Narciarstwo:** Austria 30, Niemcy 29, Czechosłowacja 19, Anglia 16, Włochy 15, Szwajcaria 13, Holandia 4.

Sokół zgierski

pozostaje w klasie A.

Na ostatnim walnym zebraniu Ł.Z. O.P.N.-u, które odbyło się jak wiadomo ubiegłej soboty uchwalono pozostawić na sezon 1930 drużynę footballową zgierskiego Sokola w klasie A, mimo iż w myśl postanowień ŁOZPN. — Sokolowi należało się spadek do niższej klasy. W ten sposób Łódź liczyć będzie w sezonie nadchodzącym 11 zespołów A klasowych. Wpłynął również wniosek Pabjanickiego Tow. Cyklistów o pozostawienie w klasie A lecz walne postanowiło sprawę oddać pod referendum klubów łódzkich, które zadecydują czy pozostawić sympatyczny zespół pabjanicki w klasie A.

Przed turniejem

o puchar „Expressu Wieczornego”

Jak się dowiadujemy w nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w Łodzi rozgrywki w piłkę koszykową o puchar Expressu Wieczornego. Rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym. Do turnieju zgłosiło udział 14 zespołów koszykówki, między innymi najsilniejsza drużyna łódzka.

W sobotę rozpoczyna

się mistrzostwa ping-pongowe w Łodzi

Jak się dowiadujemy, rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę mistrzostwa ping-pongowe Łodzi, które trwać będą mniej więcej do marca. Niektóre spotkania zostały już wylosowane. Faworytem na mistrza jest znów Hasmona. Stwierdzić jednak należy, że inne zespoły znacząco nie poprawiły swą formę w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Reprezentacja hokejowa

udała się do Chamonix

W dniu wczorajszym udała się do Chamonix reprezentacja hokejowa Polski w składzie: Stogowski, Sachs, Adamowski, Szenajch, Tupalski, Kowalski i Krugier. Gracze lwowscy jak Sokółowski, Sabinowski, Marchewczyk, Kulej i Weissberg dołączają się w Dziedzicach. Reprezentacja Polski w drodze rozegra cztery spotkania, a więc 18 i 20 z Kanadą i Austrią w Davos oraz 22 i 24 z Rosy w Gstadt.

Burzliwe zebranie

Poznańskiego Związku Piłki Nożnej

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Poznaniu walne zebranie tamtejszego Związku Piłki Nożnej, które miało przebieg niezwykle burzliwy. P.Z.P.N. delegował na zebranie do specjalnego delegata p. Mallova. Działalność zarządu, a przede wszystkim prezesa i sekretarza poddano druzgocącej krytyce. Wyszły na jaw skandaliczne sprawy, kompromitujące zupełnie wymienionych „działaczy” sportowych.

Geyer-Bar-Kochba 9:3

Z wczorajszych zawodów bokserskich w Łodzi

Imprezy bokserskie zyskują sobie obecnie w Łodzi coraz liczniejsze kadry zwolenników, co zachęca kluby bokserskie do częstszego rozgrywania spotkań.

W ubiegłym tygodniu „Geyer” rozegrał spotkanie z Poznańskim, w dniu wczorajszym zawodnicy Barkochby byli przeciwnikami bokserów Geyera.

Najciekawiej zapowiadał się mecz Stahla I z Majerem Józefem, ale z powodu znacznej przewagi Majera spotkanie traćło na wartości. Najładniej walczyła para Rubin — Ankerman.

Rubin ma już swoją ustaloną reputację dobrego boksera, więc też walczył pewniej, niż młody, ale dobrze się zapowiadający Ankerman, który ustępował przeciwnikowi tylko pod względem rutyny i siły ciosu.

Wśród zespołu Barkochby wyróżnił się Fliegel, zdradzający duży talent bokserki, posiada bowiem doskonałą orientację, spokój i jest b. dobry w obronie. Brak temu zawodnikowi jedynie rutyny.

Pozostali zawodnicy Barkochby są materiałem dobrym, ale b. jeszcze surowym. Przy intensywnej pracy należy się spodziewać doskonałych wyników u tej drużyny.

W Geyerze poza zwykle dobrym Majerem wyróżnił się Szeffel. Pozostali — przeciętni.

Organizacja zawodów dobra. Publiczności niewiele.

Przebieg poszczególnych spotkań jest następujący:

Jako przedmecz odbyło się jedynie spotkanie w wadze mieszanej.

Gawil (G.) — Gawczyński (W.M.).

Gawczyński niezły technicznie, ale ustępuje sile Gawila. Walka nieciekawa. Bardziej aktywny i ruchliwszy był Gawil. Wynik walki nierozstrzygnięty. Na zwycięstwo żaden z zawodników nie zasłużył.

Waga musza.

Szeffel (G.) — Zajac Barkochba.

Walka dość ciekawa, toczy się w pierwszej rundzie w b. szybkim tempie. Atakuje przez cały czas Zajac, ale ma zbyt otwartą pozycję. Szeffel w defenzywie odpowiada b. silnymi ciosami. W drugiej rundzie Szeffel coraz wyraźniej przeważa Zajac nie traci odwagi, ale ustępuje silniejszemu i rutynowanemu przeciwnikowi. W trzeciej rundzie Szeffel jest panem położenia, wygrywa on też zasłużenie wysoko na punkty. Obaj zawodnicy dobrze technicznie.

Waga kogucia.

Gruszczyński (G.) — Brandes (B.K.).

Od pierwszego starcia widać przewagę Gruszczyńskiego, który nie pozwala Brandesowi dojść do głosu. Gruszczyński posiada otrzaskanie w walkach, ale jest nieco przesadny, co podowuje humorystyczne momenty. Przez cały czas goni Brandesa po ringu, pod koniec trzeciej rundy, zmęczony wypuszcza inicjatywę. Zwycięstwo przyniosła Gruszczyńskiemu. Stan meczu 4:0 dla Geyera.

Waga piórkowa.

Lipiec (G.) — Szlezinger (B.K.).

Spotkanie toczy się w bardzo szybkim tempie, walka ostra, chwilami nawet przechodzi w zwyczajną bójkę. Obaj przeciwnicy równie silni, jak żaźarci. Atakuje Szlezinger i przez dwie rundy ma on nieznaczną przewagę. W trzeciej rundzie gwałtownie walczący Lipiec uzyskuje odpowiednią ilość punktów i zwycięstwo.

Stan meczu 6:0.

Waga lekka.

(Rubin (B.K.) — Angerman (G.).

Najciekawsze spotkanie wieczoru. Rubin góruje rutyną oraz siłą ciosu. Ankerman b. dobry technik, broni się przez cały czas dość dobrze. W pierwszej rundzie Rubin ma znaczną przewagę. W drugiej rundzie walka jest wyrównana. W ostatniej rundzie Rubin ma nieznaczną przewagę. Zwycięża na punkty Rubin.

Stan meczu 6:2 dla Geyera.

Waga półśrednia.

Fliegel (B.K.) — Kucharski (G.).

W dwóch pierwszych rundach nieznacznie przeważa Fliegel, doskonały w obronie. Minusem tego zawodnika jest sł-

ba umiejętność atakowania. Spokój i szybkość są jego atutami. Kucharski rezerwował siły na ostatnią rundę i mimo dobrej obrony Fliegla, uzyskał nad nim przewagę.

Wynik nierozstrzygnięty.

Waga średnia.

Majer (G.) — Stahl II.

Na początek pierwszej rundy Stahl jest tylko równorzędnym przeciwnikiem Majera. Później Majer wciąż ma przewagę. Jest o nbardziej rutynowany i ma silniejszy cios. Stahl ledwie się broni.

Ostateczny wynik brzmi 9:3 dla Geyera. — Sędziowali w ringu kolejno pp. Siemota, Wrocławski, Malicki, Bajer.

Echa walnego zgromadzenia Ł. O. Z. P. N.-u

Likwidacja konfliktu Ł. O. Z. P. N. — dziennikarze

W ubiegłą sobotę odbyło się walne zgromadzenie ŁOZPN-u, które obecni na sali obrad dziennikarze sportowi, zmuszeni byli, wobec użycia powiedzenia „dziennikarski bandytyzm sportowy” w sprawozdaniu prezesa ustępującego zarządu — opuścić, i złożyć rezolucję, protestującą przeciwko powyższemu zacytowanemu powiedzeniu.

Wskutek tego wyniku zatarg między Związkiem Dziennikarzy Sportowych a ŁOZPN wobec tego jednak, że grono dziennikarzy, podpisując rezolucję na tym walnym zgromadzeniu otrzymało niejasną odpowiedź konfliktu przeciwnego do dnia 14 bm., w którym to dniu nastąpiło całkowite zlikwidowanie zatargu

oświadczeniem prezesa ustępującego zarządu ŁOZPN-u treści następującej:

„Wobec tego że zdanie

widzimy więc, że postępowanie zarządu było słuszne i że jedynie zw. dziennikarzy sportowych ochronić może sport polski od „dziennikarskiego bandytyzmu sportowego” może wywołać wyrażenie, że jest to zarzut skierowany pod adresem ogółu dziennikarzy sportowych, zdanie powyższe wyciągnę z sprawozdania”.

Powyższe oświadczenie prezesa ŁOZPN-u komisja wyłoniona przez nadzwyczajne walne zebranie Zw. Dziennikarzy Sportowych w Łodzi uznała za wystarczające i uważa zatarg tym razem za zlikwidowany.

Gerbich zwycięża!

Łodzianin bije k.o. mistrza Rio de Janeiro i przegrywa na punkty do mistrza Argentyny

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy świeżą wiadomość o wspaniałych sukcesach łódzkiego mistrza pięści Jana Gerbicha.

Trzecią swą walkę w największym ośrodku brazylijskiego pięściarstwa Sao Paulo stoczył Gerbich z eksmistrzem Rio de Janeiro — Laurindo Armando. Było to spotkanie rewanżowe, pierwszy bowiem mecz zakończył się wspaniałym sukcesem łodzianina, który wygrał przez k.o. Teraz Gerbich powtórzył swój sukces, posyłając po raz wtóry Armando na deskę ringu do dziesięciu. Rzecz zrozumiała, że kolonja polska przyjęła sukces Gerbicha z prawdziwym entuzjazmem i na barkach swych kolegów klubowych został on znieślony z ringu.

Następnie Gerbich stoczył walkę z mistrzem Argentyny, Jose Gonsalecem,

który podczas całej swej kariery bokserkiej przegrał zaledwie raz jeden. Walka ta była wydarzeniem dla pięściarstwa południowo - amerykańskiego, bar dzo doniosłe i wagi. Gonsalec bowiem uchodził w swej ojczyźnie za bohatera na rodowego.

Mecz ten trwał dziesięć starć i zakończył się przegraną Gerbicha na punkty. Różnica punktów jest tak minimalna, że opinia sportowa jest zgodna, że wynik jest wielkim sukcesem Gerbicha. Cała prasa brazylijska podkreśla wysoką klasę Gerbicha.

Trener lekkoatletyczny

Jacobson w Łodzi

Przed kilku dniami przybył do Łodzi trener lekkoatletyczny, który rozpoczął już treningi dla pań i panów w sali Osrodka w. ł.

Ostatnia minuta.

Tragiczny finał

rekordowego lotu.

Waszyngton, 16 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Z Bostonu donoszą, iż dwaj lotnicy Mara i Kirkpatrick, którzy wystartowali przed dwoma dniami, aby zdobyć rekord wysokości i od tego czasu nie dawali znaku życia, znalezieni zostali w pobliżu Amston. Obaj nie żyli. W pobliżu znaleziono również spalony samolot. Nie ulega wątpliwości, iż — spadając z aparatem — obaj lotnicy wskoczyli w pewnej odległości od ziemi i zabili się, samolot zaś pochłonęły płomienie.

Plaga szarańczy

Ludzie są bezsilni wobec klęski

Paryż, 16 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Doroczna plaga szarańczy, nawiedzająca pola Algieru i Maroka, przybrała w tym roku specjalnie groźny charakter. W pobliżu miejscowości Rabot szkoła dni te wyniszczyły w krótkim czasie dużą lesistą przestrzeń oraz wiele kilometrów zasianych pól. Obecnie dotarły one do głównego miasta prowincji, Maroka. Ulice przedmiejskie pokryte są gęsto temi owadami. Ludność toczy z nimi rozpaczliwą wojnę przy pomocy ognisk i dymu. Straty wyrządzone przez szarańczę na polach są olbrzymie.

Krwawa szarża

policii na robotników

Berlin, 16 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Z Kemnitz donoszą, że w środę doszło tam do ostrych tarć pomiędzy bezrobotnymi i strejkującymi a policją konną. Robotnicy obrzucili policję kamieniami, na co policjanci odpowiedzieli kilkoma salwami.

Komunikat policyjny głosi, iż jedna osoba została zabita, 15 jest ciężko rannych, 10 — lżej. Nie ulega jednak wątpliwości, że liczby te są w rzeczywistości znacznie większe, bowiem tłum robotników ukrył wielu rannych a nawet zabitych. Naprężona sytuacja trwa nadal.

Tajemniczy osobnik

przyna się do udziału w mordach politycznych

Graz, 16 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Policja tutejsza przytrzymała pewnego osobnika, który legitymował się fałszywymi papierami. Podał on, że zwie się Erich Brandt, pochodzi z Niemiec, zaś fałszywe papiery posiada, ponieważ musiał ukrywać się przed władzami nie mieckimi jako uczestnik sądów kapturowych św. Femy. Pom. in. zeznał on, że brał w swoim czasie udział w zamordowaniu Róży Luxemburg oraz Liebknechta.

Policja Grazu zwróciła się do policji niemieckiej w celu zbadania prawdy, odnośnie tajemniczego osobnika.

250 kilo opium

w beczkach z cementem.

Londyn, 16 stycznia.

Podczas kontroli transportu beczek z cementem, przybyłego z Chin do Batawji, znaleziono w beczkach starannie poukrywane paczki, zawierające opium. W ręce władz wpadło 250 kilogram narkotyku.

Chińczyków, którzy towarzyszyli transportowi, aresztowano.

Weselna parada królów w Rzymie

Zmiany w rządzie watykańskim



W ramach uroczystości weselnych, urządzonych w Rzymie z okazji zaślubin następcy tronu, odbyła się również wielka parada wojskowa. Na czele oddziałów jechał król włoski EMANUEL (pośrodku, z pióropuszem na czapce), obok niego, z lewa — król bułgarski BORYS, z prawa (w głębi) b. następcą tronu bawarskiego RUPPRECHT.



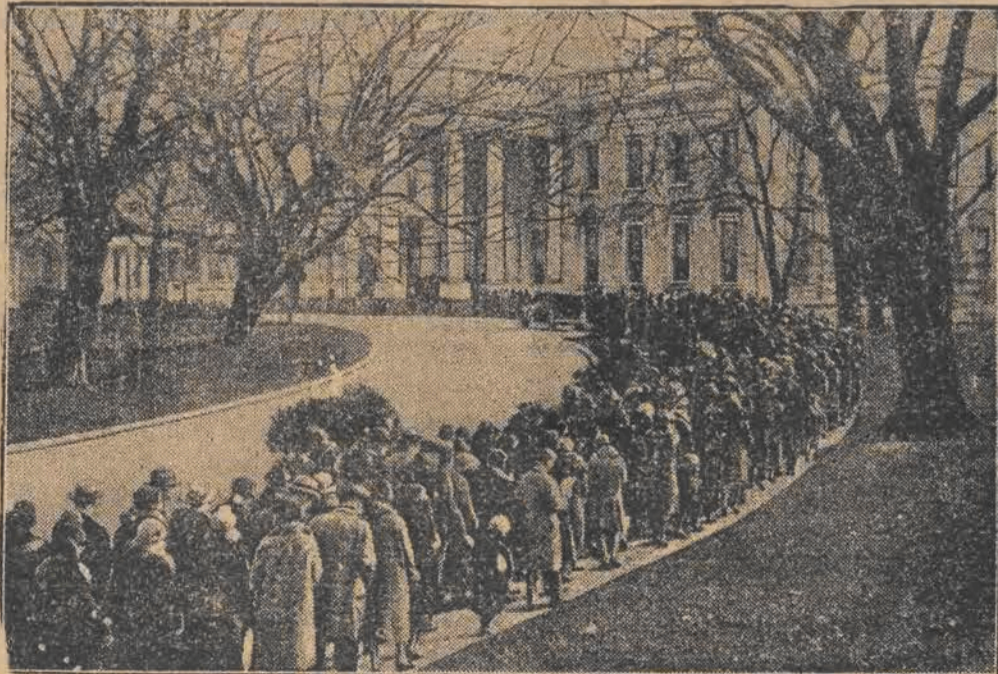
W Rzymie krąży uporczywie pogłoski, że sekretarz stanu państwa papieskiego, KARDYNAŁ GASPARI (u góry) poda się do dymisji, zaś najwyższy ten urząd w Watykanie zajmie KARDYNAŁ PACHELLI, dotychczasowy nunciusz papieski w Berlinie (u dołu).

Miasto pod wodą



Wielki orkan, szalejący nad morzem Północnym przed kilku dniami, spowodował wylew wód przy ujściu Elby. Fale załamywały liczne miejscowości nadbrzeżne, pom. in. Kuxhaven, którego widok podajemy powyżej.

3.500 uścisków dłoni...



3500 osób złożyło w tym roku, w dniu 1-go stycznia, życzenia noworoczne prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo — prezydent, w myśl starej tradycji, dziękuje osobiście każdemu przez podanie ręki. Na zdjęciu: „ogonek” gratulantów przed siedzibą prezydenta, Białym Domem.

Konflikt w Hadze



DR. SCHACHT.

prezes niemieckiego banku państwa, spowodował odmienny bieg narad konferencji w Hadze, oświadczając, iż bank państwa nie weźmie udziału w operacjach międzynarodowego banku reparacyjnego.

„Car Kolokol”

skonfiskowany przez Sowietów

Moskwa, 1 stycznia.

Z dzwonnicy cerkwi klasztoru św. Trójcy został zdjęty największy dzwon w Rosji „Car Kolokol”.

Dzwon ten, jak wiadomo, waży 64.000 kilogramów.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicz, Pabjanicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, Rembickiego, Andrzeja 26, J. Zudelewicz, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, S. Irakowski, Brzezińska 56.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamielcowa 3.50 zł, miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł, miesięcznie. — Odnośnienie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefon Administracji 1.22-14. — —

Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz 1 zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamielcowa o 50 proc., zagranicze o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

Redaktor odpow. Jan Grobelniak

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.